

Analityczna przechadzka - Śmieci wymiecione z piekła¹

Marta Szczukiewicz

Tekst jest przykładem zastosowania amplifikacji materiału wyobraźniowego i pracy z aktywną wyobraźnią. Inspiracją do jego powstania była praca translatorska dotycząca jednej z baśni braci Grimm. W procesie pisania tekstu ważną rolę odegrało miasto w którym mieszkam, szczególnie architektura i specyficzny klimat poznańskiego Łazarza. Detale architektoniczne tamtejszych kamienic są integralnymi elementami tekstu.



2

Jest to opowieść o pracy, tej która toczy się we wnętrzu i na zewnątrz, opowieść o sieci holograficznych połączeń, ich nieskończonej liczbie, dla każdego innej, dla każdego indywidualnej. Opowieść o pracy z tekstem, z obrazem, analitycznym szkoleniu i spotkaniem z ludźmi, również tymi, których nosimy wewnątrz nas.

Gdy pojawia się symbol i się z nim prawdziwie łączysz - wychodzisz zmieniony.

Opowieść zaczyna się do baśni:

„Do około XVII wieku, to dorośli byli zainteresowani baśniami. Ich przeniesienie do okresu dzieciństwa jest późnym osiągnięciem, które prawdopodobnie jest związane z odrzuceniem irracjonalnego³ i rozwojem racjonalnego, jest owocem poglądu – że baśnie są nonsensowne, to opowieści starych babć dobre w sam raz dla dzieci.”⁴

Marie -Louise von Franz

Podczas redakcyjnej pracy nad tłumaczeniem baśni braci Grimm o „Smoluchu Diablim Kamracie”, do tekstu Irene Berkenbusch-Erbe⁵, pojawiało się we mnie wiele pytań, zarówno co do zawartych w niej słów, jak i co do ich znaczenia. Poruszanie się w klasycznym dylemacie polskiego tłumaczenia angielskiego tekstu powstałego na bazie niemieckiego oryginału, tym razem dotyczyło nie dzieł Junga, lecz tekstu baśni.

Szczególnie interesującym baśniowym obiektem wydały mi się śmieci wymiecione z piekła. Cóż to takiego, fizycznie i symbolicznie? Co jest intencjonalnie i metodycznie wymiatane za piekielne wrota, podczas głębokiej transformacyjnej pracy z nieświadomością? Co staje się tam tak niepotrzebne i w pewien sposób niewygodne, że musi zostać wymiecione? Dlaczego praca bohatera ma polegać na wymiataniu odpadków z piekła za drzwi? Te śmieci, to coś co nie przydaje się nawet w piekle. I dlaczego te odpadki okazują się potem złotem, skarbem⁶?



Smoluch Diabli Kamrat

Baśń braci Grimm

Zwolniony ze służby żołnierz nie miał za co żyć i nie wiedział co dalej z nim będzie. Poszedł więc do lasu i kiedy przeszedł kawalek, spotkał małego człowieczka, który był samym diabłem. Człowieczek rzekł do żołnierza: "Cóż ci dolega, że wyglądasz na tak zmartwionego?" Żołnierz odpowiedział: "Jestem głodny i nie mam pieniędzy." Diabeł odrzekł: "Jeśli się u mnie zatrudnisz i zostaniesz moim sługą, zarobisz na całe swoje życie. Będziesz mi służył przez siedem lat i po tym czasie znowu będziesz wolny. Ale jedną rzecz muszę ci powiedzieć, że nie wolno ci myć się, czesać, obcinać włosów, brody, paznokci, ani przemywać oczu." Żołnierz rzekł: "Dobrze, jeśli nie ma innej rady" i udał się z małym człowieczkiem, który powiódł go prosto w dół, do piekła. Po czym powiedział mu co ma robić. Miał podkładać do ognia pod kotłami, w których gotowała się piekielna zupa, utrzymywać czystość, wymiatać wszystkie śmieci za drzwi i sprawdzać czy wszystko jest w porządku, ale gdyby kiedyś zajrzał do kotłów, źle się to dla niego skończy. Żołnierz odpowiedział: "Dobrze zajmę się tym". I wtedy stary diabeł znowu wyruszył na swoje wędrówki, a żołnierz wypełniał swoje nowe obowiązki, rozpalał ogień, wymiatał śmieci za drzwi, tak jak miał przykazane. Kiedy stary diabeł wrócił, sprawdził czy wszystko zostało zrobione, wydawał się zadowolony i powtórnie wyruszył w drogę.

Żołnierz tymczasem dobrze się wokół rozejrzał, kotły były porozstawiane po całym piekle i miały pod sobą potężny ogień, a wewnątrz gotowało się i bulgotało. Oddałby wszystko, aby w nie zajrzeć, gdyby diabeł tego tak surowo nie zabronił. Ostatecznie nie mógł się jednak powstrzymać, delikatnie uniósł wieko pierwszego kotła i zajrzał do środka, a tam zobaczył swojego byłego kaprała. "Aha, stary ptaszku" powiedział, "Tutaj cię spotykam? Kiedyś miałeś mnie w swojej mocy, teraz ja mam ciebie", i szybko opuścił pokrywę, rozpalił ogień i podłożył świeżą kłodę. Potem podszedł do drugiego kotła, również nieco podniósł jego wieko, i zajrzał do środka: wewnątrz był jego były chorąży: "Aha, stary ptaszku, więc tutaj cię znajduję! Miałeś mnie kiedyś w swojej mocy, teraz ja mam ciebie." Ponownie zamknął wieko i dorzucił jeszcze jedno polano aby naprawdę dobrze się rozpalilo. Następnie chciał sprawdzić kto może znajdować się w trzecim kotle a znajdował się w nim nikt inny jak generał. "Aha stary ptaszku, tutaj cię spotykam? Kiedyś miałeś mnie w swojej mocy, teraz ja mam ciebie." I chwycił miech i sprawił, że piekielny ogień aż buchnął pod kotłem. Tak pracował w piekle przez siedem lat, nie mył się, nie czesał, nie golił, nie obcinał włosów, brody, paznokci, ani nie przemywał oczu, a te siedem lat wydały mu się tak krótkie, że myślał, iż był w piekle tylko przez pół roku.

Gdy pełen czas przeminął, przybył diabeł i mówi: "Cóż Janie, co robiłeś?", "- Podkładałem ogień pod kotły i wymiatałem cały brud za drzwi". "- Ale zaglądałeś również do kotłów, masz szczęście, że dokładałeś pod nie świeżych bierwion, w przeciwnym razie twoje życie byłoby zaprzepaszczone. Czy teraz kiedy twój czas się skończył, powrócisz do domu?" "Tak", odpowiedział żołnierz, "Bardzo chciałbym zobaczyć co robi mój ojciec w domu." Diabeł rzekł: "Aby otrzymać zapłatę na którą zasłużyłeś, idź i napełnij swój plecak wymiecionymi śmieciami i zabierz je do domu. Musisz też pozostać nieumyty, nieuczesany, z długimi włosami i długą brodą, z nieobciętymi paznokciami i zamglonymi oczami, a kiedy cię zapytają skąd przychodzisz, musisz odrzec: Z piekła, a kiedy spytają cię kim jesteś, masz odpowiedzieć: Jestem Smoluch Diabli Kamrat i Sam Sobie Pan". Żołnierz zrobił tak jak diabeł mu przykazał, ale wcale nie był zadowolony z zapłaty. Gdy tylko znalazł się znowu w lesie, zdjął plecak z grzbietu aby go opróżnić, ale przy jego otwieraniu śmieci stały się czystym złotem. "Nigdy bym się tego nie spodziewał", rzekł, był bardzo zadowolony i udał się do miasta.

Przed gospodą stał karczmarz i kiedy zobaczył nadchodzącego żołnierza, przeraził się, ponieważ Jan wyglądał straszliwie, gorzej niż strach na wróble. Zawołał go i zapytał, "- Skąd przychodzisz?", "- Z piekła" "- Kim jesteś?", "- Smoluch Diabli Kamrat i Sam Sobie Pan". Gospodarz nie chciał go wpuścić, ale gdy Jan pokazał mu swoje złoto, podszedł i sam otworzył przed nim drzwi. Jan zamówił najlepszą komnatę i obsługę, jadł i pił do syta ale nie mył się i nie czesał jak diabeł mu przykazał, a w końcu położył się spać. Ale plecak pełen złota pozostał przed oczami karczmarza i nie dawał mu spokoju, więc podczas nocy zakradł się i ukradł go. Następnego ranka, wszakże, gdy Jan wstał i chciał zapłacić karczmarzowi, by wyruszyć dalej, zobaczył, że plecak zniknął! Ale wkrótce pozbiierał się i pomyślał; "Nie było mojej winy w tym, że zdarzyło się takie nieszczęście" i natychmiast ruszył z powrotem do piekła, poskarżył się na swoje nieszczęście

staremu diabłu i błagał go o pomoc. Diabeł rzekł: "Siadaj, umyję cię, uczeszę, ogolę, obetnę włosy i paznokcie oraz przemyję twoje oczy." A kiedy się z nim uporał, dał mu znowu plecak pełen śmieci i powiedział: "Idź i powiedz karczmarzowi: ukradłeś moje złoto, jeśli go nie oddasz, sam diabeł przyjdzie po ciebie i będziesz podkładał w piekle ogień pod kotły." Jan udał się więc do karczmarza i rzekł: "Ukradłeś moje złoto, jeśli go nie oddasz, pójdziesz do piekła na moje miejsce i będziesz wyglądał tak strasznie jak ja wyglądałem." Wtedy karczmarz oddał mu pieniądze, a nawet więcej, tylko błagał aby trzymał to w sekrecie, a Jan był teraz bogatym człowiekiem. Wyruszył w drogę do domu, do ojca, kupił sobie sfatygowaną sukmanę i wędrował grając, ponieważ nauczył się grać, gdy był z diabłem w piekle.

Był wszakże w tym kraju stary Król, przed którym musiał zagrać. Król był tak zachwycony jego grą, że obiecał mu swoją najstarszą córkę za żonę. Ale gdy ta dowiedziała się, że ma poślubić pospolitego człowieka w sukmanie odrzekła: "Wolę skoczyć w najgłębszą wodę niż wyjść za niego." Więc król dał mu swoją młodszą córkę, która była chętna by to zrobić, aby zadowolić ojca, i tak Smoluch Diabli Kamrat dostał królewską córkę za żonę, a gdy wiekowy król zmarł, również całe królestwo.



Spacerując po uliczkach poznańskiego Łazarza pomyślałam, coś innego można wymiatać z piekła jeśli nie sadzę, wypalony węgiel i popiół? Łazarz jest starą dzielnicą, wiele w niej pięknych, secesyjnych kamienic. I chociaż mamy dwudziesty pierwszy wiek w wielu mieszkaniach zachowano stare kaflowe piece, najczęściej jako ozdobę, ale ciągle nierzadkim widokiem jesienią i zimą jest dostarczanie węgla, ponieważ niektóre mieszkania nadal są tak ogrzewane. Węglarz i kominiarz to ciągle obecne i ważne postacie w starych dzielnicach, kiedyś niezastąpione. Bez nich nie ma opatu a kominy mogą stać się niebezpieczne. Proces spalania i ogrzewania nie będzie miał miejsca. Te postacie swoim wyglądem przypominające diabły, mają do czynienia z procesem spalania, bez nich ludzie w domach skostniełoby z zimna⁷. Ciepło, gorąco są według Junga symbolem libido, bez niego zamiera życie. Życiowa siła, ogień płonący w głębi, w obszarze podstawowym, prawie instynktownym, ale

nie tylko w nim. Znamy przecież różne rodzaje ognia. Jednak właśnie to wyobrażenie i doświadczenie spalania, obraz smoły, ognia, gotowania, odczuwanie ciśnienia i gorąca stało się źródłem ludzkiego wyobrażenia piekła, czy może raczej wyobrażeniem ludzkiego piekła...

I chociaż w tej baśni piekło to królestwo diabła, podziemne królestwo pierwotnych instynktów, bulgoczących kompleksów, diabeł nie jest tutaj bynajmniej wcieleniem czystego zła i okrucieństwa, nie jest jednoznaczny. Diabeł jest karłem, cieniem, tricksterem, nosi cechy homunkulusa. Jest inicjatorem zmian, opiekuje się alchemicznym procesem spalania i gotowania w podziemnym świecie. Ma również cechy współbrzące z komentarzem Junga dotyczącym duchowej inteligencji⁸. Jest też podobny do starożytnego daimona, o którego idei James Hillman pisze w „Kodzie duszy” nazywając go towarzyszem duszy, soul-companion.⁹ Zdziwiałoby, że diabeł daje bohaterowi kobiece zajęcia sprzątanie, gotowanie, do ręki daje mu miotłę. Jakby do przemiany kompleksu ojca, zaangażowano matkę.

Diabeł w baśni pojawia się, gdy życie zamiera, dawny sposób życia się kończy, głodny człowiek, bez środków do życia, jak się domyślamy bez energii życiowej z konieczności zgadza się na pakt. Staje się otwarty na zmiany, to charakterystyczny stan, gdy ego zostaje zmiażdżone, nie potrafi już sobie radzić i otwiera się. To moment gdy bohater decyduje się na poddanie, najczęściej wtedy gdy nie widzi już innego wyjścia, baśniowe: „Dobrze, jeśli nie ma innej rady”.



W takiej chwili bohater podaje rękę innej postaci, być może właśnie dziecku lub cieniowi, tricksterowi, animie, animusowi, senexowi czy postaci demonicznej, może być ich wiele¹⁰. I podczas wewnętrznej wędrówki wchodzi razem w obszar, obszar zupełnie nieznanый bohaterowi i wydaje się, że bardzo dobrze znany „diabłu”, kimkolwiek on jest.

Baśniowe okopcone postacie, między innymi *Kopciuszek* i *Diabli Kamrat*, przebywają w pobliżu ognia, ubrudzone są sadzą i popiołem, wtedy trudno je rozpoznać, znajdują się w fazie wewnętrznej przemiany w trakcie głębokiej inicjacyjnej ścieżki, w regresji. Pokazują światu umorusane twarze, zniechęcają do kontaktu, ukrywają swoje prawdziwe oblicze, ponieważ mają do wykonania wewnętrzną pracę, samotnie.

W „*Smoluchu Diablim Kamracie*”, trafiamy na motyw czegoś niepotrzebnego, zbędnego – śmieci z piekła. To jakby echo opowieści o odrzuconym kamieniu, który staje się kamieniem węgielnym¹¹. W praktyce terapeutycznej i w codziennych relacjach, prawie na pewno, gdy ktoś wspomina o jakimś nieistotnym szczególe, napomyka tylko o czymś, mówiąc, że to nieważne, nieistotne, byle jakie, śmieszne, żalosne, to może być ważna, podstawowa sprawa, która pozostawiona nieświadoma, będzie blokować lub przerwie proces lub relację. Dlatego warto być czujnym i wrażliwym na to „coś bez znaczenia” na to co naprawdę kryje się pod „bylejąkością”.

Podobną sytuację opisuje Warren Colman w swoim artykule „Analitik w akcji”, gdy podążając za symbolicznym materiałem klientki, nazywającej należący do niej przedmiot, najpierw zagubiony a potem odnaleziony, przedmiotem bez wartości, przypomina sobie komentarz Junga dotyczący kamienia filozoficznego: „kamień filozoficzny w alchemii, który jest kluczem do całego procesu jest często przeoczony jako nie posiadający wartości”, /„the philosopher’s stone in alchemy that is the key to the whole process and yet is often overlooked as having no value”¹².

Wymiatanie, sprzątanie, związane jest z aktywnym ruchem, z pracą, to kolejny istotny motyw w tej baśni. Śmieci zostają wymiecione z zakamarków, stają się widoczne i pozostają ostatecznie już poza piekłem. Znamy powszechne powiedzenie, że coś już jest „pozamiatane”, nieodwołalnie zakończone, czasami za późno się tym zainteresowaliśmy i śmieci zostały dawno wyrzucone, nie wiadomo gdzie... Nawet podczas zwykłego sprzątania czasami znajdujemy jakieś „skarby”, tutaj w baśni są one złotem psychiki, nowym integrującym doświadczeniem, wiedzą. To co zostaje wypalone w piekle, przeniesione do innego świata staje się złotem, w piekle nie jest już potrzebne, zostaje dokładnie wymiecione i znajduje się niejako w obszarze nie należącym do nikogo, w obszarze pomiędzy. I paradoksalnie tylko „diabeł” wie co z nimi zrobić, on zna ich prawdziwą wartość. Być może również dlatego, że „diabeł” podróżuje pomiędzy światami, wyprawia się na wędrówki po wielu wymiarach.



Dzielnica starych pieców, ma też swoją architektoniczną magię, na fasadach kamienic często spotyka się smoki, motywy roślinne, ludzi, zwierzęta i wyjątkowe drzewa. Ozdoby na kamienicach stają się portalem do symbolicznego świata, niosą potężną, głęboką energię. To świat rządzący się prawami amplifikacji i analogii. W nim przeszłość, teraźniejszość i przyszłość istnieją jednocześnie.

Jung mówi o tym, że symbol uruchamia wszystkie funkcje psychiczne.¹³ Pierwotne znaczenie greckiego σύμβολον (sýmbolon) to żeton, ślad lub dwie części medalionu, które zostały przełamane na pół i trafiają do dwóch osób jako znak rozpoznawczy łączącej ich więzi uczuciowej lub umowy w interesach.

Czasownik συμβάλλω (symbállo) oznaczał: zbieram, porównuję, składam, łączę. Warren Colman w swojej wspomnianej już pracy, przytacza słowa Junga dotyczące symbolu: „ (...) to najlepsze z możliwych wyrażenie względnie nieznanego faktu.”¹⁴



Gdy symbol się pojawia i wchodzisz z nim w autentyczny kontakt, łączysz się, jednak nie identyfikujesz i pozwalasz mu pozostać autonomicznym - wychodzisz zmieniony. Ważną wskazówką do pracy z symbolem jest to, że symbol sam w sobie jest w swojej istocie niepoznawalny i powinien takim pozostać, ponieważ, gdy rozłożysz go na czynniki pierwsze, „zracjonalizujesz”, staje się pozbawiony energii, umiera. Clarissa Estes, mówi o symbolu: „to jedno słowo, które ma wiele, wiele stron znaczenia”¹⁵.

Przesiłekamy w opowieść lub w symbol, ponieważ coś w nich nas wzywa, uruchamia coś w nas. Jakbyśmy mieli przy sobie, albo bardziej gdzieś w sobie, drugą połówkę medalionu. Szukamy odpowiedzi, inspiracji, ratunku, wchodzimy a czasami zostajemy po prostu wrzuceni w tę przestrzeń bez przestrzeni, w czas bez czasu i ... często wynosimy z niej skarby, chociaż

najpierw te skarby zdecydowanie na skarby nie wyglądają.



Eteryzna dziewczynka ćwiczy obok mnie na otwartej siłowni w parku, zwanym Areną, nazywam czasami to miejsce siłownią dla staruszków. Dziewczynka ćwiczy na urządzeniach o wiele większych od siebie, jest w tym coś niesamowitego i wzruszającego. Wydaje się tak krucha a jednak wypróbowuje wszystkie maszyny. Zdumiewające. Zwłaszcza, gdy potem chwilę rozmawiamy i mówi o swoich spostrzeżeniach. Zastanawiam się z troską, jak taka wrażliwa i delikatna dziewczynka poradzi sobie w dzisiejszym mechanicznym świecie? - No właśnie jak...? Przecież wytrwale ćwiczy.

W kontakcie z baśnią, z symbolem, stajemy się w dużej mierze znowu dziećmi, gdyż dziecko jest najbardziej elastyczną i kreatywną ze wszystkich wewnętrznych postaci. To ono odważnie podróżuje zarówno po zewnętrznym jak i po wewnętrznym świecie, często nawet nie ma potrzeby ich rozróżniać. Wydaje się, że to właśnie dziecko prowadzi zmęczonego i zrozpaczonego bohatera za rękę po lesie, ponieważ samo dobrze się czuje wśród drzew, nie utraciło kontaktu z nieświadomą sferą i nie boi się w nią wejść.

Często to dziecko ma klucz do duchowego świata, świeżość percepcji. Dziecko i jego cień - trickster działają w najbardziej obfitującym w twórcze zmiany obszarze, dziecko również najpełniej może przyjąć i zasymilować przewrotny charakter i zachowania trickstera, właśnie dzięki swojej elastyczności. Obydwoje dobrze znają teren gry, zabawy i wyobraźni.

Niektórzy ludzie wybierają stare dzielnice, właśnie dlatego, że ich wewnętrzne dziecko czuje się w nich bezpiecznie. Tutaj bardziej niż gdzie indziej, czas i przestrzeń ulegają wygięciu lub załamaniu, „wchodzimy”, „dajemy nurka”, „wsiąkamy” lub „wpadamy” w symboliczną opowieść, obraz, detal, architekturę.



Gdy rozmawiam z Katherine Hirsh¹⁶ psycholog zajmującą się typami psychologicznymi, nasza rozmowa schodzi w pewnym momencie na stare dzielnice, domy zakorzenione w historii. Katherine mówi, że czuje się wyjątkowo dobrze w takich miejscach, podobnie jak wśród starych drzew, podobnie zresztą mam ja. Katherine wspomina Johna Beebe¹⁷, jego hojność w obdarzaniu ludzi, w utwierdzaniu ich. To Beebe mówił jej o tym, że wewnętrzne dziecko czuje się tak dobrze wśród starych domów, ponieważ wówczas odczuwa połączenie i ugruntowanie. Dziecko czuje potrzebę połączenia i dąży do niej.

W naszej rozmowie również pojawia się połączenie, sięgamy do czegoś głębszego, holograficznego symbolu, gdzie czas, miejsce i wewnętrzne postaci spotykają się razem. Kiedy mówię o barwach pawiego ogona w alchemii i arteterapii, Katherine pokazuje mi co jest na ścianach, nie da się tego nie zauważyć to ogromne pawie z rozłożonymi ogonami, wcześniej nie zwróciłam na nie uwagi. Pytam siebie: Czy to się dzieje naprawdę? - Siedzimy sobie w kawiarni, pod nazwą „Pod Pretekstem”, z pawiami wokół nas w „analitycznej, archetypowej bi-polarnej zupie”. Pod Pretekstem czego...?

Na pewno to spotkanie stało się dla mnie „Pretekstem” do odczucia czegoś głębszego, spotkaniem ze sobą w towarzystwie podobnie czujących i myślących ludzi, tym razem nowo poznanych. Stało się podsumowaniem pewnego ważnego etapu i spojrzeniem w przyszłość. Próbą odpowiedzi na pytanie jak to się zaczęło. Refleksją nad tym co może przyjść, czym może być ta droga. Pytaniem o odpowiedzialność i głębokim wzruszeniem.

Katherine mówi, że typy psychologiczne to tylko końcowy element „Tego Wszystkiego”, ma chyba na myśli to co nazywam „archetypową, bi-polarną zupą”. - Więc pływamy w niej razem. Czasami układa się z tego baśń, również nasza własna, bardzo prawdziwa.



Wiele lat temu z pewnym zdziwieniem czytałam słowa Clarissy Estes w *Biegnącej z Wilkami*, gdzie pisze o tym, iż uważa, że ten lub inny fragment baśni został zmieniony lub pominięty, że dotyczy on o wiele starszych rytuałów, inicjacyjnych rytów¹⁸. Dzisiaj, wchodząc w wielowymiarowy i wielowarstwowy świat baśni, doświadczam podobnych wrażeń. Tekst baśni, zawarte w nim generowane przez niego słowa, obrazy, rytm, narracja, bohaterowie, barwy, pytania i skojarzenia zapraszają do amplifikacji, poszukiwań. Otwierają wrota do świata Psyche, wiekowego i współczesnego zarazem. Język nieświadomości ożywa i odkrywa swoją głębię, pokazuje swój wzór i zaznacza miejsca gdzie mogą być ukryte tajemnice.

Również ta baśń w pewnym momencie się urywa, ucięty zostaje jej rytm. Coś zostaje przerwane a potem następuje szybkie podsumowanie. Pospieszne napomknięcie o tym, że bohater nauczył się grać w piekle. Gdy tymczasem muzyka ma bardzo ważny wymiar symboliczny, oznacza umiejętność poruszania się po dwóch sferach, świadomej i nieświadomej, wewnętrznej i zewnętrznej, umiejętność poruszania się po życiu oraz po królestwie śmierci. Gdy nasz bohater wszedł do podziemnego świata, odmiennie niż Orfeusz nie potrafił grać i nie dostał się tam dzięki tej umiejętności, nauczył się grać dopiero w piekle. To inny rodzaj muzyki, muzyka z głębi przeniesiona do zewnętrznego świata, przyniesiona z królestwa śmierci i rozpadu do życia. To również inny rodzaj piekła, to piekło straszne, ale i oswojone, w tym piekle można popełniać błędy, do pewnego stopnia naruszać zasady. W wędrówce Orfeusza nie było to możliwe, tam sprzeniewierzenie się zasadom miało ogromne konsekwencje. Na tych i wielu innych przykładach widzimy, że w baśniach i mitach możemy mieć do czynienia z „różnymi diabłami”, „różnymi piekłami”, symbolami. Wszystkie postaci i pojęcia posiadają jak gdyby dwa bieguny, a pojawiają się w indywidualnych formach, czerpiąc swoje własności z obszarów pomiędzy tymi biegunami. Piekło w którym przebywa nasz bohater jest w gruncie rzeczy bardzo swojskie, nawet w kotłach gotują się starzy znajomi. Co ciekawe, nie mają już władzy nad bohaterem, układ zależności się zmienia.

Tymczasem Diabli Kamrat korzysta ze swej nowej umiejętności dobrze się bawiąc, muzyka staje się dla niego przepustką na królewski dwór. I chociaż jest prostym żołnierzem, zapewnia mu nieoczekiwaną zmianę statusu. Baśń nie rozwija zbyt mocno muzycznego tematu, pobrzmiewa on jednak w głębi, w przemilczanym obszarze baśniowej tajemnicy. Nie o wszystkim można i trzeba mówić i nie wszystkim trzeba mówić o wszystkim. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże”; powiedziałoby przysłowie.

To co charakterystyczne dla wielu baśni, to również szybko rozwiązujący się finał. Jakby wydarzenia następowały z prędkością światła. Jest to zgodne z charakterem multiplikacji towarzyszącej połączeniu (coniunctio), spektakularny efekt powstaje po uwolnieniu energii kompleksu, połączeniu przeciwieństw okupionym ciężkim wysiłkiem. Wszystko zostaje pomnożone, rozwiązuje się nieoczekiwanie: „- Nigdy tego nie oczekiwałem”, mówi bohater naszej baśni. Jednak baśń daje też kolejną naukę: zdobyty skarb musi być strzeżony, nie należy go wystawiać na pokaz, ponieważ może zostać skradziony. Co prawda znowu możemy wtedy skorzystać z pomocy „diabła” zamieszkującego podziemie i wygotowującego kompleksy, ponieważ potrafimy już podróżować między światami i dostajemy nową szansę.

A my? Czy udajemy się do świata baśni tylko jako obserwator? A może jako umorusany popiołem Kopciuszek czy Smoluch Diabli Kamrat? Czy czujemy żar ognia na własnej skórze, czy nasze twarze i ręce nie są przypadkiem ubrudzone sadzą? Mamy zamglone oczy? Gdzie są wtedy zwrócone? Chwytny miotłę i wymiatamy ze wszystkich kątów kurz i śmieci? Co w nich znajdujemy? Niezadowoleni, za radą diabła, pakujemy śmieci do plecaka. Po czym otwieramy plecak i zachwyceni mówimy: „Nigdy tego nie oczekiwałem” i pilnujemy tego skarbu. Czy może..., nie chcemy się pobrudzić, włączamy odkurzacz i wtedy nie widzimy co wciągnęliśmy?



Poznań, 04 – 06. 2013, 01.2015

Marta Szczukiewicz – zajmuje się analizą jungowską, pracuje jako psychoterapeutka. Ważnym obszarem jej pracy jest również pisanie i łączenie tekstu z obrazem. Pisze eseje, wiersze, baśnie i artykuły naukowe. Jest zaangażowana w projekty społeczne, które realizuje z wielkopolskimi stowarzyszeniami. W swojej pracy terapeutycznej i pisarskiej zwraca szczególną uwagę na kulturowe i społeczne aspekty rzeczywistości. Należy do dwóch towarzystw zawodowych; Polskiego Towarzystwa Psychoanalizy Jungowskiej i Polskiego Towarzystwa Terapii przez Sztukę.

www.artandpsyche.com.pl

1. Ten tekst nazywam esejem analitycznym, ponieważ jest tak bardzo związany z analitycznym procesem. Charakterystyczne są dla niego amplifikacyjne ścieżki i proces pisanie, polegający na poszukiwaniu, podążaniu swojego rodzaju labiryntem, łączeniu kolektywnego z indywidualnym, wewnętrznego z zewnętrznym, tego co jest tak charakterystyczne w bardzo szeroko pojmowanym jungowskim spojrzeniu, chociaż na pewno nie wyłącznie w nim. Tekst był opublikowany przez Polskie Towarzystwo Psychoanalizy Jungowskiej i Polskie Stowarzyszenie Terapii przez Sztukę w 2013 roku, obecna wersja przeszła niewielkie zmiany redakcyjne w 2015r.

2. Towarzyszące słowom obrazy to detale architektoniczne poznańskiego Łazarza, zdobiące wejścia do kamienic, zdjęcia zrobione podczas przechadzki. Paw znajduje się w poznańskiej kawiarni „Pod Pretekstem”.

3. Irracjonalne nie jest tożsame z nieracjonalnym, irracjonalne w rozumieniu analitycznym odnosi się do funkcji psychicznych takich jak intuicja i percepcja, funkcji niewartościujących, nieoceniających, lecz niewybiórczo przyjmujących i rejestrujących, podczas gdy funkcje takie jak uczucia oraz myślenie nazywamy funkcjami racjonalnymi, ponieważ wiążą się z wartościowaniem, refleksją. Ta typologia wpływa na charakter postawy i preferencje w odbiorze rzeczywistości. Nie różnicujemy jej na lepszą czy gorszą, bardziej lub mniej właściwą, obie są istotne, rozpatrujemy je w optyce „równowagi”, która została zachwiana i jest źródłem wielu zarówno indywidualnych jak i społecznych problemów współczesności. Odwołując się do klasycznego, jungowskiego rozumienia tych pojęć, poniżej przytaczam ich opis w oparciu o Jung Lexicon, Copyright ©1991 Daryl Sharp: Irracjonalny - nie zakorzeniony w rozumie, rozsądku. Jung podkreślał, że podlegają pod tę kategorię podstawowe fakty, np. takie, że Ziemia ma swój księżyc, że woda zamarza w określonej temperaturze a w temperaturze 4 °C osiąga największą gęstość. Są one irracjonalne nie dlatego, że są nielogiczne ale ponieważ wykraczają poza rozum. W jungowskim modelu typologii, funkcje psychologiczne takie jak intuicja i percepcja są opisane jako irracjonalne. „Zarówno intuicja i percepcja są funkcjami, które odnajdują spełnienie w absolutnej percepcji prądu zachodzących wydarzeń. Przez swoją naturę będą reagować na każde możliwe wydarzenie i będą dostrajać się do tego co nieprzewidziane, i dlatego muszą obywać się bez racjonalnego kierunku. Dlatego nazywam je irracjonalnymi funkcjami, w opozycji do myślenia i odczuwania, które znajdują pełnię tylko wtedy gdy są w kompletnej harmonii z prawami rozumu. [„Definitions,” CW 6, par. 776f.]. (...) [Typy irracjonalne] podporządkowują osąd percepcji, i byłoby całkowicie błędnym nazywać je „nierozsądnymi”. Prawdziwiej byłoby powiedzieć, że są w wyższym stopniu empiryczne. Opierają się całkowicie na doświadczeniu. [„General Description of the Types.” par. 616.]. Racjonalny - opisujący myśli, uczucia i wydarzenia zgodne z rozumem, postawa oparta na obiektywnych wartościach ustalonych przez praktyczne doświadczenie. Postawa racjonalna, która pozwala nam deklarować obiektywne wartości jako ważne, nie jest dziełem indywidualnego podmiotu ale produktem ludzkiej historii. Większość obiektywnych wartości i rozum sam w sobie, są na stałe ustalonymi zbiorami idei przekazywanymi przez wieki. (...) prawa rozumu są prawami, które odnoszą się i rządzą tym co uśrednione, „prawidłowe”, przystosowaną postawą. „Racjonalne” jest wszystko co współgra z tymi prawami, wszystko co im zaprzecza jest „irracjonalne” [„Definitions”, par. 785f.] Jung opisuje psychologiczne funkcje myślenia i uczucia jako racjonalne ponieważ znajdują się zdecydowanie pod wpływem refleksji.

4. Franz, von, Marie Louise, *The Feminine in Fairytales*, Spring Publications, Dallas, 1986, p.1.

5. Irene Berkenbush-Erbe, analityczka jungowska, superwizorka, wykłada w International School for Analytical Psychology w Zurichu.

6. Jest to baśń braci Grimm „Smoluch Diabli Kamrat” tłumaczona przeze mnie i Marię Brejnak, na potrzeby redakcji materiałów PTPJ, to tłumaczenie i związane z nim niejasności, stały się bezpośrednią inspiracją powstania tego tekstu.

7. Tutaj możemy wejść, przynajmniej w pewnym stopniu, w obszar symboliki węgla, która jest bardzo bogata i znacząca. Interesującą refleksję na jej temat, możemy znaleźć u Marie-Louise von Franz: „Wczesna alchemia nazywała węgiel słowem „anthrax”. Obecnie jest to nadal nazwa pewnych rodzajów węgla i pochodzi od niej antracyt. Zgodnie z jedną z wczesnych teorii alchemicznych, podstawowym materiałem metali była woda, a podstawowym materiałem kamieni i różnych rodzajów ziemi był właśnie ów tajemniczy anthrax. Więc węgiel był samą esencją konkretnej rzeczywistości. Z powodu czarnego koloru węgiel był

w naturalny sposób kojarzony ze światem podziemnym. Potem, w bogatej ludowej tradycji pojawiły się opowieści, że górnicy, ponieważ byli "czarnymi" ludźmi pracującymi pod ziemią w niebezpiecznych warunkach, byli wielkimi czarownikami podziemi. Znali sekrety Matki Ziemi. Również obecnie górnicy wydobywają najbardziej niezwykle kryształ lub odkrywają cenną metaliczną rudę. To oni są tymi, którzy odkrywają i wykopują skarby spod ziemi. (...) byli również uważani za nieco diabelskich, ponieważ sądzono, że kopanie w Ziemi Matce i rabowanie jej ukrytych skarbów było zarozumiałstwem i diabelską śmiałością. Więc węgiel, najbardziej podstawowy materiał życia, jest kojarzony z Matką Ziemią lub naturą. Reprezentuje tajemniczą esencję widzialnego świata." Franz, von, Marie-Louise, *Archetypal Patterns in Fairy Tales*, Inner City Books, 1997, p. 173-174.

8. Jung, Carl, Gustaw, *The Archetypes and the Collective Unconscious*, CW 9, chapt. 5. *The Phenomenology of the Spirit in Fairy Tales*. Do tego komentarza odwołuje się Marie-Louise von Franz w *Archetypal Patterns in Fairy Tales*, przytoczę tutaj fragment jej refleksji: „Jung mówi o duchowej inteligencji w baśniach, reprezentowanej zazwyczaj przez Starego Człowieka, mówi o jego dwóch twarzach o Mądrym Starym Człowieku i Nikczemnym Starym Człowieku (można go również nazwać: złośliwym, niegodziwym, wrednym, szelmowskim - ang. wicked, przyp. autorki), ponieważ zjawisko ducha ma podobnie jak i inne zjawiska podwójny aspekt. Zazwyczaj duch pojawiający się w baśniach jest albo Niegodziwym Starym Człowiekiem albo Mądrym Starym Człowiekiem ale najbardziej zastanawiające jest gdy jest obydwoma na raz, tak jak np. Merkury, trickster alchemii jest zarówno dobry, jak i zły. Jung definiuje Ducha/Starego Człowieka jako aktywną siłę nieświadomości, która tworzy, aranżuje lub porządkuje obrazy. Ten rodzaj inteligencji jest twórcą snów ale również dziwnych zdarzeń losowych, synchroniczności, zarówno pozytywnych jak i negatywnych. Jego charakterystyczną cechą jest to, że pojawia się bardzo niespodziewanie, gdy ma się dziwne wrażenie, że jest się prowadzonym przez wyższą inteligencję. Ponieważ jest aspektem aktywnym, reprezentuje zasadę męską i jest archetypem Boskiego Ducha. W baśniach pojawia się jako Stary Mądry Człowiek lub jako Mały Karzeł, który zawsze wkracza w odpowiednim momencie, by pomóc. I generalnie, jak podkreśla Jung w swoim eseju, ten duch pojawia się właśnie wtedy gdy bohater bardzo potrzebuje tego rodzaju inteligencji ale jej nie posiada.” Franz, von, Marie-Louise, *Archetypal Patterns in Fairy Tales*, Inner City Books, 1997, 27-28.

9. Hillman, James, *The Soul's Code: in Search of Character and Calling*, Random House, 1996, p. 8.

10. Jest to odwołanie do wewnętrznych postaci oparte na typologii stworzonej przez Carla G. Junga a rozwiniętej przez współczesnego analityka Johna Beebe.

11. Kamień węgielny pojawia się w Starym Testamencie w Księdze Psalmów, Psalm 118, w. 22, później m.in. u: Mt 21,42, Mk 12,10-11, 1P 2,7, Łk 20,17.

12. Jung, Carl, Gustaw, (1944). *Psychology and alchemy*. CW 12. London: Routledge & Kegan Paul, za: Colman Warren: *The analyst in action: An individual account of what Jungians do and why they do it.*, *The International Journal of Psychoanalysis*, 2010/91 s. 294.

13. Jung, Carl, Gustaw, *Psychological Types*, CW 6, *Definitions – Symbol*, p. 606-607.

14. Jung, Carl, Gustaw, (1921). *Psychological Types*. CW 6, par 822. London: Routledge & Kegan Paul, za: Colman, Warren: *The analyst in action: An individual account of what Jungians do and why they do it.*, *The International Journal of Psychoanalysis*, 2010/91 s. 293/294.

15. Estes, Clarissa, Myss, Caroline, *Intuition and the Mystical Life* (audio), Sounds True, Boulder, 2003.

16. Rozmowa z Katherin Hirsh w Poznaniu, Katherine Hirsh - psycholog, specjalistka od typów psychologicznych, wykładowca uniwersytecki, doradca, zajmuje się MBTI, była prezes Association for Psychological Type.

17. Beebe John, analityk jungowski, zajmujący się m. in. typologią, rozwinął rozumienie funkcji psychicznych jako wnoszonych do świadomości dzięki dynamicznej energii archetypów takich jak: Bohater/Bohaterka, Ojciec /Matka, Puer /Puella, Anima/Animus oraz o istnienie ich archetypowego cienia.

18. Estes, Clarissa, Biegająca z Wilkami, Zys i S-ka, Poznań, 2001., dotyczy to komentarzy do wielu baśni w tym zbiorze, przede wszystkim mam na myśli baśnie: Czerwone trzewiki i Bezręka Dziewczyna.